

III niedziela Wielkiego Postu. 27 marca 2011. Komentarz ojca Jacka Salija

(Wj 17,3-7) Synowie Izraela rozbili obóz w Refidim, ale lud pragnął tam wody i dlatego szemrał przeciw Mojżeszowi i mówił: Czy po to wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby nas, nasze dzieci i nasze bydło wydać na śmierć z pragnienia? Mojżesz wołał wtedy do Pana i mówił: Co mam uczynić z tym ludem? Niewiele brakuje, a ukamienują mnie! Pan odpowiedział Mojżeszowi: Wyjdź przed lud i weź kilku ze starszych Izraela ze sobą. Weź w rękę laskę, którą uderzyłeś Nil, i idź. Oto Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. Uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie. Mojżesz uczynił tak na oczach starszyny izraelskiej. I nazwał to miejsce Massa i Meriba, ponieważ tutaj kłócili się Izraelici i wystawiali Pana na próbę, mówiąc: Czy też Pan jest rzeczywiście wśród nas, czy nie?

(Wj 17,3-7)

Synowie Izraela rozbili obóz w Refidim, ale lud pragnął tam wody i dlatego szemrał przeciw Mojżeszowi i mówił: Czy po to wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby nas, nasze dzieci i nasze bydło wydać na śmierć z pragnienia? Mojżesz wołał wtedy do Pana i mówił: Co mam uczynić z tym ludem? Niewiele brakuje, a ukamienują mnie! Pan odpowiedział Mojżeszowi: Wyjdź przed lud i weź kilku ze starszych Izraela ze sobą. Weź w rękę laskę, którą uderzyłeś Nil, i idź. Oto Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. Uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie. Mojżesz uczynił tak na oczach starszyny izraelskiej. I nazwał to miejsce Massa i Meriba, ponieważ tutaj kłócili

się Izraelici i wystawiali Pana na próbę, mówiąc: Czy też Pan jest rzeczywiście wśród nas, czy nie?

(Ps 95,1-2.6-9)

REFREN: Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem

Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu,
wznośmy okrzyki ku chwale Opoki naszego zbawienia.
Stańmy przed obliczem Jego z uwielbieniem,
radośnie śpiewajmy Mu pieśni.

Przyjdźcie, uwielbiajmy Go padajcie na twarze,
zegnamy kolana przed Panem, który nas stworzył.
Albowiem On jest naszym Bogiem,
a my ludem Jego pastwiska i owcami w Jego ręku.

Obyście dzisiaj usłyszeli głos Jego:
„Niech nie twardnieją wasze serca jak w Meriba,
jak na pustyni w dniu Massa,
gdzie Mnie kusili wasi ojcowie,
doświadczali Mnie, choć widzieli moje dzieła”.

(Rz 5,1-2.5-8)

Dostąpiwszy więc usprawiedliwienia przez wiarę, zachowajmy pokój z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, dzięki któremu uzyskaliśmy przez wiarę dostęp do tej łaski, w której trwamy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany. Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, w oznaczonym czasie, gdyśmy [jeszcze] byli bezsilni. A [nawet] za człowieka sprawiedliwego podejmuje się ktoś umrzeć tylko z największą trudnością. Chociaż może jeszcze za człowieka życzliwego

odważyłby się ktoś ponieść śmierć. Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami.

(J 4,42.15)

Panie Ty jesteś prawdziwie Zbawicielem świata, daj nam wody żywej, byśmy nie pragnęli.

(J 4,5-42)

Jezus przybył do miasteczka samarytańskiego, zwanego Sychar, w pobliżu pola, które /niegdyś/ dał Jakub synowi swemu, Józefowi. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Było to około szóstej godziny. Nadeszła /tam/ kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: Daj Mi pić! Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta dla zakupu żywności. Na to rzekła do Niego Samarytanka: Jakżeż Ty będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytanę, bym Ci dała się napić? Żydzi bowiem z Samarytanami unikają się nawzajem. Jezus odpowiedział jej na to: O, gdybyś znała dar Boży i /wiedziała/, kim jest Ten, kto ci mówi: Daj Mi się napić - prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej. Powiedziała do Niego kobieta: Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego synowie i jego bydło? W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu. Rzekła do Niego kobieta: Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać. A On jej odpowiedział: Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj. A kobieta odrzekła Mu na to: Nie mam męża. Rzekł do niej Jezus: Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z

prawdą. Rzekła do Niego kobieta: Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga. Odpowiedział jej Jezus: Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie. Rzekła do Niego kobieta: Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko. Powiedział do niej Jezus: Jestem Nim Ja, który z tobą mówię. Na to przyszli Jego uczniowie i dziwili się, że rozmawiał z kobietą. Jednakże żaden nie powiedział: Czego od niej chcesz? - lub: - Czemu z nią rozmawiasz? Kobieta zaś zostawiła swój dzban i odeszła do miasta. I mówiła tam ludziom: Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem? Wyszli z miasta i szli do Niego. Tymczasem prosili Go uczniowie, mówiąc: Rabbi, jedz! On im rzekł: Ja mam do jedzenia pokarm, o którym wy nie wiecie. Mówili więc uczniowie jeden do drugiego: Czyż Mu kto przyniósł coś do zjedzenia? Powiedział im Jezus: Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło. Czyż nie mówicie: Jeszcze cztery miesiące, a nadejdą żniwa? Oto powiadam wam: Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak bieleją na żniwo. żniwiarz otrzymuje już zapłatę i zbiera plon na życie wieczne, tak iż siewca cieszy się razem ze żniwiarzem. Tu bowiem okazuje się prawdziwym powiedzenie: Jeden siewca, a drugi zbiera. Ja was wysłałem żąć to, nad czym wyście się nie natrudzili. Inni się natrudzili, a w ich trud wyście weszli. Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety świadczącej: Powiedział mi wszystko, co uczyniłam. Kiedy więc Samarytanie przybyli do Niego, prosili Go, aby u nich pozostał. Pozostał tam zatem dwa dni. I o wiele

więcej ich uwierzyło na Jego słowo, a do tej kobiety mówili: Wierzmy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata.

Komentarz

Samarytanka z dzisiejszej Ewangelii to nie tylko pewna konkretna kobieta, która miała szczęście spotkać się z Panem Jezusem. Jest to poniekąd każda grzesznica i każdy grzesznik, to zarazem cała ludzkość zagubiona w swoich grzechach i z tego powodu nieszczęśliwa. Chrystus

Pan powiedział do niej: "Miałaś pięciu mężów, a i ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem". Słowa te oddają samą istotę nieszczęścia, w jakim pogrąża nas grzech. Mianowicie grzech odbiera człowiekowi zdolność do prawdziwej miłości. Grzech potrafi zniszczyć nawet tak głęboką bliskość między ludźmi, jaka z natury swojej łączy męża i żonę.

Kobieta, która miała pięciu mężów, niewątpliwie jest osobą głęboko nieszczęśliwą i bardzo zagubioną.

Zauważmy wielce wymowny szczegół, że Pan Jezus nie przychodzi do Samarytanki, ale czeka na nią przy studni. Symbolicznie oznacza to, że

Samarytankę ogarnia jakieś pragnienie, którego ona sama sobie do końca nie uświadamia. Zapewne jest to pragnienie jakiegoś szczęścia, jakiejś miłości, pragnienie jakiegoś sensu w życiu. Właśnie do tego pragnienia, które już w niej jest, chce się odwołać Pan Jezus. Chce w

niej to pragnienie oczyścić i pogłębić. Chce jej uświadomić, że w gruncie rzeczy ona już od dawna pragnie Boga, pragnie życia w pełnej zgodzie z Bogiem i w miłości do Niego - tylko że dotychczas pragnęła

tęgo w sposób nieudolny, a nieraz i wypaczony, i dlatego pragnienie to było w niej jałowe i nieskuteczne.

Ale jakieś tajemnicze pragnienie jest również w Panu Jezusie.

Symbolicznie wyraża to Jego prośba do Samarytanki: "Daj Mi pić".

Czego może pragnąć Syn Boży? To chyba oczywiste. On pragnie naszej miłości i naszego dobra. Pragnie nas wyzwolić z naszego zagubienia.

Pragnie, abyśmy w Jego Ojcu odnaleźli Kogoś najbliższego i najbardziej kochanego. On pragnie naszego szczęścia bardziej i prawdziwiej, niż my sami tego pragniemy. Nie zraża się tym, że na Jego ofertę pełnego zaspokojenia naszych pragnień dajemy równie wykrętne odpowiedzi, jak Samarytanki. To pragnienie nas i naszego dobra zaprowadziło Go aż na krzyż. Jeszcze tuż przed swoją śmiercią wołał z krzyża: "Pragnę!"

Przecież chodziło Mu wtedy nie o wodę, nie o napój. On nas wtedy pragnął. Pragnął, abyśmy Mu oddali samych siebie.

Jezus dlatego tak bardzo pragnie mnie i ciebie, bo nas kocha. A tylko

On jeden potrafi zaspokoić nasze pragnienia ostateczne. Gdybyś ty umiała prosić - powiada do Samarytanki - to dałbym ci wody żywej.

"Kto będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu".

Kościół zawsze słowa te odnosił do sakramentu chrztu. Przez chrzest wytrysnęło w naszych wnętrzach źródło wody ku życiu wiecznemu.

W tym miejscu aż się prosi, żebyśmy sobie postawili kilka najprostszyc pytań: A może ja wzgardziłem wodą żywą, którą podaje mi Jezus? Może nie dbam o to źródło Bożej miłości, jakie wytrysnęło we mnie w dniu mojego chrztu? A może je zanieczyściłem moimi grzechami? Może je nawet przysypałem moją niewiarą? Czas Wielkiego

Postu stwarza wspaniałą okazję po temu, żeby odnowić w sobie świadomość, że jestem ochrzczoney. Że od dnia mojego chrztu noszę w sobie źródło wody na życie wieczne.

o. Jacek Salij